

Wolniewicz o religii i magii

Współczesne społeczeństwa często stają w obliczu zjawisk, w których granice między religią a magią bywają niejasne, a różne te formy myślenia przenikają się i współlistniają. W takich sytuacjach zrozumienie różnic między postawą magiczną a religijną staje się kluczowe, nie tylko z perspektywy teoretycznej, ale także praktycznej. Jednym z przykładów, który doskonale ilustruje to zjawisko, jest sposób, w jaki niektóre wspólnoty religijne w Tanzanii zareagowały na pandemię COVID-19.

W Tanzanii, pod przewodnictwem ówczesnego prezydenta Johna Magufuli, szeroko propagowano modlitwy o uzdrowienie jako główny sposób walki z wirusem. Magufuli, który sam głęboko wierzył w moc modlitwy, publicznie zniechęcał do noszenia masek i stosowania się do zaleceń medycznych, twierdząc: „Modliliśmy się i pościliśmy, prosząc Boga, aby uratował nas przed pandemią, która dotknęła nasz kraj i świat. Bóg nam odpowiedział. Wierzę, i jestem pewien, że wielu Tanzańczyków wierzy, że choroba koronawirusa została wyeliminowana przez Boga.”¹ W wielu miejscach modlitwy te były przedstawiane nie tylko jako duchowe wsparcie, ale także jako sposób na bezpośrednie zabezpieczenie się przed chorobą, niezależnie od przestrzegania medycznych zaleceń. Wierni, którzy wierzyli, że samo uczestnictwo w tych rytuałach lub noszenie poświęconych przedmiotów może zagwarantować fizyczną ochronę, wkraczali na teren myślenia magicznego, w którym zakłada się możliwość manipulowania rzeczywistością w sposób niemal mechaniczny.

Sytuacje tego rodzaju uwidaczniają, że różnica między myśleniem i działaniem religijnym a magicznym nie jest jedynie teoretycznym zagadnieniem – ma też istotne znaczenie praktyczne. Myślenie religijne, zakorzenione w głębokiej refleksji nad sensem życia, śmiercią i moralnością, oferuje ludziom coś więcej niż tylko chwilową ulgę. Stanowi ono fundament, na którym opiera się kultura, moralność i stabilność społeczna. W przeciwieństwie do niego, myślenie magiczne koncentruje się na natychmiastowej gratyfikacji: panowaniu nad rzeczywistością, często kosztem głębszych wartości i długoterminowej perspektywy.

¹ John Magufuli: Tanzania's late president in his own words, bbc.com, <https://www.bbc.com/news/world-africa-56441421>, [dostęp: 31.08.2024]

W tym kontekście zrozumienie różnicy między religią a magią staje się kluczowe. To nie tylko kwestia historycznego pochodzenia tych zjawisk, ale przede wszystkim różnicy w ich funkcji, znaczeniu i wpływie na życie jednostek oraz całych społeczeństw. Na gruncie pism Bogusława Wolniewicza, tę linię demarkacyjną możemy wyznaczyć poprzez analizę czterech kluczowych aspektów: **1. natury praktyk; 2. podejścia do Sił Wyższych; 3. wymiaru moralnego oraz 4. roli społecznej.** W każdym z tych aspektów ujawniają się fundamentalne różnice między religią a magią, które, choć czasem subtelne, mają ogromne znaczenie dla zrozumienia ludzkiej kondycji.

NATURA PRAKTYK. Pierwszym z aspektów różnicującym tytułowe fenomeny jest praktyczny wymiar obrzędów religijnych i magicznych. Wielu religioznawców, jak chociażby Macel Mauss, Henri Hubert czy James Frazer, żeby wymienić kilku znaczących, wysnuwa tezę o tym, że magia, rozumiana jako pierwotna próba okiełznania sił przyrody, była pierwotną formą rytuałów i przekonań, z których następnie wykształciły się religia z jednej strony, oraz nauka z drugiej (związkom pomiędzy magią i nauką nie będziemy poświęcać tutaj miejsca). Jak czytamy u Frazera: “(...) wszędzie, jak pozwalam sobie założyć, wiek magii poprzedził wiek religii (...)”² Temu socjo-antropologicznemu twierdzeniu towarzyszy niekiedy również inne przekonanie, mianowicie że myślenie magiczne jest nieodłącznym elementem myślenia religijnego. Tak na przykład, w *Małym słowniku religioznawczym*, przy eksplikacji pojęcia “magii”, znajdujemy następującą uwagę: “*M.* [magia - M.P.] obok →animizmu jest najtrwalszym elementem składowym każdej rel. [religii - M.P.] od początku do najwyższych etapów rozwoju (...). Wierzący przede wszystkim oczekuje od swojej rel. pomocy magicznej, interwencji w sprawy dnia codziennego. Właśnie w tych oczekiwaniach i nadziejach kryje się przyciągająca siła wszystkich rel.”³ Duży kwantyfikator, postawiony w ostatnim zdaniu tegoż ustępu, sugeruje jakoby zachowania religijne były ściśle powiązane z zachowaniami magicznymi, jakoby przejście od pierwotnego myślenia magicznego do religijnego cechowało się jedynie zmianą formy tegoż myślenia, nie zaś jego istoty. Ta miałaby ostatecznie pozostać ta sama.

Wolniewicz przyjmuje prawdziwość pierwszego twierdzenia, tzn. że magia poprzedza religię a forma kultu religijnego wywodzi w jakiejś mierze z zaklęć magicznych. Przeciwstawia się natomiast tezie, jakoby wszystkie zachowania religijne miały magiczny charakter. Istnieją,

² J. Frazer, *Złota gałąź. Studia z magii i religii*, Karków 2017, s.54.

³ Z. Poniatowski (red.), *Mały słownik religioznawczy*, Warszawa 1969, s. 256.

bez wątpienia, niejaki podobieństwa między zachowaniem religijnymi i magicznymi, czy nawet w niektórych religiach możemy dostrzec elementy myślenia magicznego, jednakże zrównanie ich jako wyraz tych samych dążeń i nadziei jest fundamentalnym błędem. Jaskrawym przykładem tego są różnice między modlitwą jako formą kultu praktyki religijnej, a zaklęciem jako formą praktyki magicznej.

Zaklęcie magiczne, jak zresztą jasno wskazuje na to ten termin użyty w języku polskim, jest próbą zaklinalnia rzeczywistości, to jest próbą „nagięcia” rzeczywistości do woli osoby wypowiadającej zaklęcie. Jeżeli obiekt moich westchnień miłosnych nie jest mną zainteresowany, to zaklęcie ma sprawić, że ten stan rzeczy zmieni się na moją korzyść. Jeżeli jestem rolnikiem i moje plony usychają w wyniku suszy, wypowiedziana przeze mnie odpowiednia formuła magiczna ma sprawić, aby stan świata, wbrew naturalnym jego prawom, zmienił się tak, żeby na moje pole spadł obfity deszcz, ratujący plony. Tak na przykład w 2010 roku w polskim sejmie pojawił się Czarny Niedźwiedź, członek ówczesnej delegacji z Tuwy, który odprawiał tam rytuały mające sprowadzić na Warszawę deszcz. Co interesujące, ten rytuał magiczny “Gazeta Wyborcza” określiła w jednym z opublikowanych na jej łamach artykułów jako “Szamańska modlitwa o warszawski deszcz”.⁴ Pamiętamy również sytuację z 2006 roku, gdy w kaplicy sejmowej została odprawiona msza święta w intencji deszczu, zamówiona przez parlamentarzystów Prawa i Sprawiedliwości. Informacja ta przekazana z mównicy sejmowej spotkała się z oburzeniem ze strony nie tylko niektórych parlamentarzystów, ale również części opinii publicznej. Oburzenie to wiązało się niechybnie z tym, że nie dostrzegano w tym wezwaniu różnicy między nim, a zabiegami podobnymi do tych, którym wyraz dał Czarny Niedźwiedź z Tuwy. Pytanie tylko, czy słusznie? A jeżeli nie, to w czym objawiać by się miała rozbieżność między wspomnianymi zjawiskami?

Wolniewicz, za wykładnią teologii katolickiej, definiuje modlitwę jako “rozmowę z Bogiem”. Choć można by rozszerzyć tę metaforyczną definicję modlitwy tak, aby uwzględniała również religie nieisteistyczne, i trafniejsze byłoby stwierdzenie “rozmowa z tym, co nadprzyrodzone”. Szczególnie, że w wykładni wolniewiczowskiej ta “rozmowa” nie przypomina dialogu ludzkiego, a stanowi raczej zwrócenie się myślą ku czemuś wyższemu. “Rozmowa” ta zatem jest swoistym skoncentrowaniem uwagi i przeżywaniem rzeczywistości innej niż *stricte* doczesna. Takie uściślenie pozwala objąć nie tylko formy kultu teistycznego,

⁴ Szamańska modlitwa o warszawski deszcz, wyborcza.pl, <https://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/7,95190,7633855,szamańska-modlitwa-o-warszawski-deszcz.html>, [dostęp: 31.08.2024]

ale również modlitwy ateistyczne i świeckie (jak np. świecka modlitwa praktykowana przez Mariana Przełęckiego⁵). Modlitwa jest zatem swoistym “procesem duchowym”. Magia tymczasem nie o jakiegokolwiek sprawy duchowe się troszczy, ale o korzyść. Magiczne formy rytualne skoncentrowane są na wymiernych, materialnych efektach swych praktyk. Te dwa światy – religijny i magiczny – choć różne w swej istocie, nieraz przenikają się w praktyce. Wynika to z faktu, że ludzka potrzeba bezpieczeństwa i kontroli nad nieznanym (tj. zmiennym losem) często sprawia, że nawet w ramach praktyk religijnych pojawiają się elementy magiczne. Przykładem może być stosowanie talizmanów, medalików czy modlitw o konkretne, materialne korzyści. W takich przypadkach można dostrzec pewien element magicznego myślenia – chęć, by poprzez modlitwę czy inny rytuał wpłynąć na bieg wydarzeń.

Wolniewicz wyróżnia trzy główne odmiany modlitwy ze względu na ich treść i intencję: 1. czysto obrzędowa; 2. dziękczynna; oraz 3. błagalna. Pierwsze dwie odmiany nie mają jakiegokolwiek aspektów magicznych; w magii niczego się nie czci, ani nie przejawia wdzięczności. Modlitwa obrzędowa jest wyrazem czci dla tego, co wyższe od człowieka. Dla Wolniewicza przykładem takiej modlitwy są, chociażby, kolędy. Wspomniana wcześniej świecka modlitwa Przełęckiego również miała taki właśnie rys. Stanowiła dla niego, jak sam to określał, swoiste “przeżycie metafizyczne”, które było wyrazem zachwyty potęgą świata – jego cudownością czy porażenia strasznością. Taką formułę przyjmuje również hinduistyczna *Bhakti yoga*, której praktyki skoncentrowane są na wyśpiewywaniu mantr w postaci boskich imion, którymi daje się wyraz czci dla rzeczywistości wyższej i tworzy w ten sposób metafizyczny, “miłosny” związek z tym, co wyższe.

Modlitwa dziękczynna jest natomiast aktem wdzięczności skierowanym do tego, co nas bytowo przerasta. Jest zachowaniem duchowym, w którym wierny wyraża wdzięczność za dobry los, który spotkał jego i jemu bliskich. Wspólna, rodzinna modlitwa przed spożyciem posiłku jest taką formą dziękczynną. Jak zauważa Wolniewicz, obie z tych odmian modlitwy - obrzędowa i dziękczynna - są wyrazem określonych uczuć. Nie ma w nich roszczeniowości wobec Siły Wyższej, a jest świadome przeżywanie losu, który spotkał wierzących (zawsze wspólnie). Brak roszczeniowości wyraźnie odcina te formuły modlitewne od jakiegokolwiek formuł magicznych. Problematiczną, w tym względzie, jest tylko trzecia odmiana modlitwy,

⁵ A. Brożek, J. Jadacki, M. Przełęcki, *W poszukiwaniu najwyższych wartości. Rozmowy międzypokoleniowe*, Warszawa 2011, s. 222.

czyli modlitwa błagalna, gdyż może sprawiać wrażenie manipulacji wyrokami losu, wręcz kupczenia nimi. Ale to pozór.

Modlitwa błagalna jest niby próbą odwrócenia złego losu lub zadośćuczynienia pewnym potrzebom. Łączy się, wyłącznie psychologicznie, tzn. na mocy skojarzeń tych patrzących na nią z zewnątrz, z roszczeniowością wobec Siły Wyższej. I to sprawia, że w określonych sytuacjach granica między magią a religią może się zacierać. W swojej istocie religia jest jednak wyrazem szczególnej postawy - mianowicie przywiązania do jakichś spraw autonomicznie cennych, do najwyższych wartości. Modlimy się błagalnie o to, co dla nas najważniejsze – na przykład o zdrowie osób, które kochamy, o przetrwanie i powodzenie wspólnoty itp. Ponadto daje ona siłę do znoszenia złego losu, dostarczając wsparcia ze strony Siły Wyższej dla ludzkich, ale nieprzyrodniczych intencji. Cokolwiek by się stało, modlący chce wytrwać przy swojej miłości do osób i spraw, a krótko mówiąc – przy człowieczeństwie.

WYMIAR MORALNY. W rysie moralnym uwidacznia się zasadnicza różnica między religią a magią – tylko ta pierwsza miewa wymiar moralny. W błaganiach do Siły Wyższej można zabiegać o dwa rodzaje dóbr - utylitarne oraz duchowe. Dobra duchowe, szlachetne jako takie, magii są obce. Formuły magiczne nastawione są na wymierną korzyść, którą osiągnąć można tu i teraz, w materialnym świecie, jak np. powodzenie w miłości, nieszczęścia spadające na wrogów, sława czy ekonomiczny zysk. I tak jak magia nie zna dóbr czysto duchowych, tak religia nie zna dóbr czysto utylitarnych. Chociaż Wolniewicz przyznaje, że istnieje kategoria dóbr materialnych, którym bliżej do ducha religii niż ducha magii. Są to dobra materialne, które nazywa on fundamentalnymi. Ich fundamentalność bierze się z ich niezbędności do realizacji dóbr duchowych. Tak, że nawet jeżeli modlitwa błagalna jest nakierowana na dobro materialne, to jeżeli to dobro nie jest celem samym w sobie, a jedynie środkiem do realizacji dóbr duchowych, to pozostaje ono w swoim duchu religijne, nie magiczne. Kategoria moralna przedmiotu naszego błagania jest bowiem szlachetna moralnie, jak np. modlitwa o zdrowie, żeby choćby móc pojechać do miejsca zalanego powodzią i pomagać odbudowywać zrujnowane domy. Zatem nie jedynie treść błagania zanoszonego do Siły Wyższej jest tu rozstrzygająca, ale intencja tegoż błagania. Jednakże zwrócenie uwagi jedynie na intencję wciąż nie daje nam jasnego kryterium, które pozwoliłoby nam odróżnić sytuację, która miała miejsce w Tanzanii i zabiegi Czarnego Niedźwiedzia od wezwania do modlitwy w intencji deszczu. Można by oczywiście przyjąć interpretację, że zabiegi Czarnego Niedźwiedzia miały na uwadze nagięcie rzeczywistości do jego woli i intencją ich było sprowadzenie deszczu i nic więcej, wówczas o żadnej szlachetnej intencji mowy być nie może. Natomiast pod wezwaniem

do modlitwy w polskim sejmie nie kryła się próba naginania losu, ale była wyrazem troski o naród, nie błaganiem o deszcz sam w sobie. W tym już natomiast uwidacznia się intencja jednoznacznie szlachetna - intencją jest woła pomocy wspólnocie, w której żyjemy, tak aby mogła ona przetrwać. Nie jest zatem ta modlitwa zabiegiem magicznym, chociaż może się taką wydawać w swoim brzmieniu jako "modlitwa w intencji deszczu". Za tym deszczem kryje się jednak coś dużo bardziej szlachetnego. Można zatem przyjąć, wydaje się że prawdziwie, iż mamy tu do czynienia ze swoistą nieporadnością językową, i z niej właśnie wynikała wspomniana wcześniej ostra reakcja na wezwanie do tejże modlitwy. Gdyby z mównicy sejmowej zaproszono do wspólnej modlitwy w intencji narodu polskiego, nikt nie zestawiałby tego z działaniami podobnymi do tych, prezentowanych przez Czarnego Niedźwiedzia. Intencja bowiem takiej modlitwy byłaby jawnie szlachetna. Jak jednak traktować sejmową modlitwę z tym, co wydarzyło się w Tanzanii? Wszakże mamy poczucie, że o ile intencja w obu przypadkach była szlachetna, to jednak nawowyłowanie do zdejmowania maseczek, przy jednoczesnym zapewnieniu, że Bóg się o nas zatroszczy, pachnie magią. Sama intencja nie wydaje się zatem dostarczać nam zadowalającej odpowiedzi na to, czy mamy do czynienia z religią, czy też magią. Zauważa to również Wolniewicz. Nie o samą intencję bowiem chodzi (choć jest ona jednym z ważniejszych kryteriów odróżniających te dwa fenomeny). W grę wchodzi tu również to, co Wolniewicz określał mianem "aktu bezradności". Modlitwa błagalna jest wyrazem naszej bezradności w stosunku do sytuacji, której doświadczamy. Zrobiliśmy wszystko, co było w naszej mocy, żeby przeciwdziałać skutkom suszy. Zrobiliśmy wszystko, co mogliśmy żeby pomóc cierpiącej osobie. Nasze działania nie przyniosły efektów, nic więcej zrobić nie możemy - to właśnie wtedy uciekamy w modlitwę błagalną. Dajemy w niej wyraz swojej rozpaczliwej powiązanej z tym, że nic więcej nie leży w naszej mocy, żeby sprostać sytuacji, z którą się mierzymy. Oto jej istota. Przeciwnie w przypadku magii. Tę możemy określić, w opozycji do modlitwy błagalnej, jako "akt radności" - magia bowiem bezradności nie zna. W kontekście religii, uczyniliśmy wszystko, co uczynić można było i zostaliśmy z niczym. Magia natomiast ma być alternatywą wykluczającą dla innych naszych wysiłków. Wciąż mamy możliwości walki z przeciwnościami, które los stawia na naszej drodze, ale decydujemy się na zaklinanie rzeczywistości, miast na konfrontowanie się z nimi. I w tym właśnie objawia się wyraźna różnica między modlitwą w intencji deszczu, a działaniami w Tanzanii. Modlitwa o deszcz była wyrazem bezradności, gdy już zrobiliśmy wszystko, co zrobić było można - bez efektów. "Modlitwy" w Tanzanii miały stanowić alternatywę dla innych sposobów walki z COVID-19. W pierwszym przypadku uwidacznia się szlachetny, choć również tragiczny, duch religijny, w drugim - duch magiczny. W którą stronę cięży natomiast dana wspólnota

religijna, czy religijności kultowej bardziej tradycyjnej, czy też magicznej, to zależy od przewodnictwa duchowego tejże wspólnoty. Dobre przewodnictwo duchowe (np. racjonalni biskupi) wspiera modlitwą inne działania. Złe i nieporadne przewodnictwo - prowadzi wiernych w stronę magii. Przykładem dobrego przewodnictwa duchowego była reakcja świata islamu na COVID-19. Mekka, do której pielgrzymka jest świętym obowiązkiem każdego muzułmanina, a na wejście do której rezerwuje się możliwość wstępu na kilka lub kilkanaście lat wstecz, na czas pandemii została zamknięta. Dla wiernych muzułmańskich było to wielką tragedią, szczególnie tych starszych, gdyż nie było pewne, czy kiedykolwiek będzie im już dane na taką pielgrzymkę wyruszyć. Imami jednakże, zamykając Mekkę dla wiernych, wykazali się właśnie najwyższą formą troski o wiernych podejmując te działania. Allah jest wielki, ale Allah nas nie zachowa od choroby jeżeli sami nie będziemy podejmować działań, które przed chorobą mogą nas uchronić. Módlmy się zatem, wykrzyczymy nasze błagania do Najwyższego, ale zróbmy to w domowym zaciszu - Allah dba o tych, którzy dbają o siebie. Oto przykład dobrego przewodnictwa duchowego, które dba o swoją trzodę.

PODEJŚCIE DO SIŁ WYŻSZYCH. Dla pełnego zrozumienia różnicy między religią a magią należy spojrzeć jednakże nie tylko na ich wymiar praktyczny, rytualny, ale również stosunek ludzi odznaczających się myśleniem magicznym i religijnym do tego, co przekracza ich naturę - Sił Wyższych lub losu. Myślenie typu religijnego cechuje się akceptacją losu, podczas gdy myślenie typu magicznego chce los podporządkować swojej woli. Religia wyróżnia się zwłaszcza pogodzeniem się ze śmiertelnością, a magia – niezgodą na przypadkowość. Ta opozycja, uwidacznia jeszcze dobitniej to, co różnicuje modlitwę błagalną i zaklęcia magiczne. W rytuale magicznym zanosimy błagania o lepszy los i oczekujemy, że gdy wypowiemy odpowiednie symboliczne formuły, wyroki losu dostosują się do naszych potrzeb. Inaczej w modlitwie. W modlitewnym błaganu zanosimy prośby do Siły Wyższej (losu), jedynie z nadzieją, że wyroki losu może będą dla nas korzystne – a nawet jeśli nie, że wytrwamy przy naszych pryncypiach i imponderabiliach. Nie jest modlitwa wyrazem „naginania losu do pragnień”, ale raczej wyartykułowania czyjegoś systemu wartości. Akceptujemy jednak przy tym, że nasze błagania mogą nie zostać spełnione, niczym Jezus, który w ogrodzie Getsemani, gdy modlił się słowami: „Ojcze, jeśli chcesz, zabierz ode Mnie ten kielich! Jednak *nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie!*”. Tak chociażby funkcjonowała modlitwa błagalna w pogańskim świecie starożytnej Grecji. Grecy, składając w ofierze Zeusowi byka i zanosząc do niego swoje błagania, bardzo dobrze wiedzieli, że Zeus robi, co zechce (jak i każde inne bóstwo olimpijskie). Tam nie zawierano żadnej umowy rodzaju: “my

tobie składamy tego byka, a ty nas ochroń przed persami”. Wręcz przeciwnie, ofiara była wyrazem czci do bogów greckich, nie żadną formą wymiany dóbr. Jednocześnie wyroki bogów, nawet te nieprzychylne były akceptowane. Grecy zanosili do nich swoje błagania, ale bogowie robili ostatecznie, co chcieli. Co więcej, nie od bogów wcale wszystko było tam zależne. W religii starogreckiej ponad bogami stała jeszcze wszakże *Moir*a (czyli los), która zarządzała przeznaczeniem tak ludzi, jak i bogów. Podobnie zresztą w północnym pogaństwie nordyckim. Tam również Odyn, Thor, Freyja i pozostali z bogów musieli akceptować wyroki *Norn*, które tkwały tak boski, jak również ludzki los. I ta właśnie postawa, zarówno w myśleniu, jak i działaniu, odznaczająca się przekonaniem, że wyroki losu są od nas niezależne, że istnieje wyższa instancja, od której jesteśmy zależni, jest istotą postawy religijnej. Magia tymczasem, chce los naginać do ludzkiej woli.

Te dwie wspomniane formy myślenia i działania - religijne i magiczne - choć różnią się wyraźnie od siebie w swej istocie, to w praktyce, w ludzkich duszach, wzajemnie się przenikają. W każdej osobie występują skłonności religijne i magiczne. Kluczowe są jednak proporcje tych skłonności. Osoba z przewagą uczuć religijnych ostatecznie akceptuje wyroki losu, nawet jeżeli nie są one po jej myśli. Osoba z przewagą postawy magicznej chce swój los za wszelką cenę zmienić. Człowieka religijnego tradycyjnie cechuje pokora wobec losu, człowieka z przewagą magicznego myślenia - wiara w możliwość kształtowania własnego przeznaczenia. Uwidacznia się to dobitnie w stosunku tych dwóch grup ludzi do śmierci, ostatecznego składnika losu ludzkiego. Człowiek religijny (każdy) jakoś ze śmiercią się godzi, w religii natomiast objawia się próba nadania jej eschatologicznego sensu. Ostatecznie wszyscy umrzemy, ale naszym postępowaniem możemy życiu nadać głębszy duchowy wymiar. Co innego magia, ta ze śmiercią się “nie godzi” – w sensie, że ją pomija, ignoruje; stara się ona jedynie ją odsunąć, czyli doraźnie przewyciężyć. Magia nastawiona jest na manipulację światem za życia i unikaniem złego losu, w tym także śmierci. Kiedy ta już nastąpi – np. w postaci utraty bliskich – magia wycofuje się z pola działań “osieroconego”.

W historii religii dobitnym tego świadectwem była chociażby rywalizacja dwóch kierunków myślowych w Chinach - taoizmu klasycznego (religijnego) i taoizmu magicznego. Ten pierwszy skupiony był na czci przodków i podążaniu Drogą (*Tao*), która przedstawiała wyznawcom taoizmu sposób na moralnie właściwe życie (*Te*), którym realizują oni kosmiczną harmonię świata. A co po śmierci? Nic. Po śmierci “rozpłynięcie” się bezosobowe w wyższej rzeczywistości. Inaczej taoizm magiczny, w którym podejmowano próby osiągnięcia ziemskiej nieśmiertelności. Niewiele ten taoizm miał wspólnego z działaniem nakierowanym na

ureczywistnienie kosmicznej harmonii Tao. Myślenie religijne ustąpiło w nim całkowicie niemalże myśleniu magicznemu. Różnica między taoizmem religijnym tradycyjnie i taoizmem magicznym, to jak różnica między kultem przodków a ciasteczkami z wróżbą. Ciasteczka nie mają nic wspólnego z religią.

ROLA SPOŁECZNA. Czwartym, a zarazem niezwykle istotnym aspektem różnicującym religię i magię, jest ich rola społeczna. Religia, mając swe korzenie w zderzeniu rozumu ze śmiercią, pełni funkcję stabilizującą w społeczeństwie, nadając życiu jednostki i całych wspólnot głębszy, transcendentny sens. Religie soteriologiczne, takie jak chrześcijaństwo, islam czy buddyzm, oferują swoim wyznawcom ramy moralne i obietnicę zbawienia, które pomagają radzić sobie z nieuniknionymi aspektami egzystencji, takimi jak śmierć czy cierpienie. Religia w ten sposób staje się fundamentem społecznej solidarności i wspólnoty, dając ludziom oparcie w trudnych momentach życia.

Magia natomiast, wyrastająca z potrzeby kontroli nad losem, pełni funkcję bardziej indywidualistyczną i doraźną. Rytuály magiczne, zamiast wzmacniać więzi społeczne, często koncentrują się na jednostkowych korzyściach, takich jak poprawa zdrowia, zdobycie miłości czy bogactwa. Magia nie oferuje wizji transcendencji ani sensu życia poza tu i teraz; jej celem jest osiągnięcie natychmiastowych, materialnych efektów. W społeczności, gdzie dominują praktyki magiczne, więzi społeczne mogą być słabsze, a relacje międzyludzkie bardziej pragmatyczne i mniej zorientowane na wspólne dobro. Rola społeczna religii i magii odzwierciedla więc fundamentalne różnice w ich istocie: podczas gdy religia stara się odpowiadać na głębokie, egzystencjalne pytania ludzkości, magia skupia się – w intencji - na rozwiązywaniu doraźnych problemów.

WSPÓŁCZESNE STARCIA. Obecnie, na gruncie świata Zachodu, zarówno w jawnej, jak również skrytej formie obserwujemy starcie między formami religijnymi a formami pełnymi magii. Chrześcijaństwo, islam, judaizm, buddyzm czy hinduizm - formy *stricte* religijne a soteriologiczne - toczą walkę o ludzkie dusze z innego pokroju religijnością, mitologiczną, pełną magii; ze wspólnotami, takimi jak *New Age*, scjentolodzy czy wyznawcy Lemurii. W tym gronie jawnej walki znajdujemy jeszcze neopogańskie wspólnoty, które trudno jednoznacznie zakwalifikować do którejś z grup, stoją one pomiędzy nimi w poprzek - niektóre z tych wspólnot odznaczają się wyraźnym szlachetnym duchem religijnym, inne magicznym. Prócz tej walki jawnej, mamy do czynienia jeszcze z batalią skrytą jak w Unii Europejskiej wraz z jej ideologią świeckiego humanizmu. Kult nauki i konsumpcji, mający swoje korzenie

w świeckim przeciwstawieniu się myśleniu typu tradycyjnie religijnego, jest niejawną forpocztą myślenia magicznego. Przez swoje zabiegi, mające na celu nieustanne, nieograniczone przedłużanie ludzkiego życia, próbuje on przewyciężyć śmierć – poprawić tym ludzki los. W tej nowoczesnej, pozornie racjonalnej ideologii, życie staje się najwyższą wartością, a jego przedłużanie celem samym w sobie, brak w nim jakichś innych szlachetnych pobudek. Życie mamy jak najdłużej nie dlatego, żeby móc lepiej realizować dobra duchowe, żyć mamy dla samego życia i za wszelką cenę - jest ono najwyższą wartością, bez głębszej refleksji nad moralnym czy duchowym sensem istnienia.

Tymczasem, myślenie odarte z sumienia, sumienia – którego strzeże nastawienie typu soteriologicznego, może prowadzić do katastrofalnych konsekwencji. W dążeniu do kontroli nad życiem i śmiercią, pozbawione moralnych hamulców, myślenie magiczne staje się niebezpiecznym narzędziem, które może poprowadzić ludzkość ku autorytarnym i totalitarnym reżimom, w których człowiek stanie się jedynie trybikiem w wielkiej maszynie bezdusznego systemu. Taka jest przestroga Wolniewicza: kiedy porzucamy religijną pokorę i akceptację dla losu na rzecz magicznej wiary w możliwość nieograniczonego manipulowania rzeczywistością, ryzykujemy, że stracimy nie tylko duchowy kompas, ale i nasze człowieczeństwo.